

ANNA PONIATOWSKA  
Poznań

## POLONIA BERLIŃSKA W WALCE O ŚWIADOMOŚĆ NARODOWĄ POLAKÓW W NIEMCZECH

W powersalskich granicach państwa niemieckiego znalazło się około 1,5 mln Polaków, z tej liczby ponad milion na polskich ziemiach autochtonicznych — Śląsku, Warmii, Mazurach, Pograniczu oraz około 200 tys. wychodźców w Westfalii-Nadrenii, w Berlinie i innych miastach niemieckich, którzy przywędrowali tu „za chlebem”.

Polskie środowiska autochtoniczne, jak również w Westfalii-Nadrenii, były strukturalnie jednorodne. Natomiast „polski Berlin” był zróżnicowany pod każdym względem.

„Polski Berlin” stworzyła w XIX w. inteligencja. Na tutejsze wyższe uczelnie przyjeżdżała młodzież polska ze wszystkich zaborów. W Berlinie pracowali polscy uczeni, pisarze, artyści: Aleksander Brückner, Jan Czekanowski, Stanisław Przybyszewski, Feliks Nowowiejski, Julian Fałat, Wojciech Kossak i wielu innych. Berlin był również ośrodkiem polskiego życia politycznego. Od 1848 r. Polacy mieli swoją reprezentację w pruskim landtagu, a od 1871 — w parlamencie Rzeszy. Przebywali tu wybitni polscy politycy i działacze. Oni tworzyli i kształtowali w 2. poł. XIX w. polskie życie polityczne w Berlinie, prowadzili także działalność gospodarczą, społeczną, kulturalną, słowem — tworzyli atmosferę narodową. Współzałożycielem polskiej gazety i banku w Berlinie był m.in. ks. Piotr Wawrzyniak. Współtwórcami wielu polskich towarzystw byli poznańscy działacze: Stefan Cegielski, Józef Kościelski, Karol Libelt, Franciszek Chłapowski, ks. Florian Stablewski, Władysław Seyda, Marian Seyda i inni. Wielu z nich w Berlinie studiowało.

W 2. poł. XIX w. do Berlina zaczęła napływać polska emigracja zarobkowa pochodząca w głównej mierze z Wielkopolski i Pomorza. Rozwijające się miasto potrzebowało rąk do pracy. Polscy robotnicy znajdowali zatrudnienie w różnych zakładach przemysłowych i komunalnych. Do Berlina przyjeżdżało również wielu polskich rzemieślników i kupców, którzy tu zakładali swoje warsztaty, domy, rodziny. Oni stanowili podstawę polskiego życia organizacyjnego. Wiele

organizacji przed I wojną światową zakładali i wspomagali funduszami, doświadczeniem i radą przedstawiciele polskiej inteligencji i arystokracji: Radziwiłłowie, Czartoryscy, Działyńscy, Potworowscy, Żółtowski i inni.

W Westfalii-Nadrenii polscy górnicy tworzyli duże skupiska. Były całe dzielnice miast, całe miasteczka, w których słychać było prawie wyłącznie język polski, gdzie był polski sklep i polskie organizacje zawodowe, a w czasie nabożeństwa w kościele głośno rozbrzmiewała polska pieśń.

W Berlinie było inaczej. Polacy w tym wielkim mieście nie tworzyli zwartych skupisk. Byli rozproszeni i zagubieni w morzu niemczyzny wielkiej stolicy. Przyjeżdżający tu w poszukiwaniu zarobku Polacy byli zafascynowani bogactwem tego miasta. W to nowe środowisko wchodził z poczuciem niższości wobec lepiej sytuowanego, lepiej żyjącego niemieckiego otoczenia. Nic więc dziwnego, że chcieli się z nim zrównać, upodobnić do niego, traktując to jako awans społeczny. Wchodził w niemiecką kulturę życia codziennego, uczęszczali na niemieckie nabożeństwa, należeli do niemieckich organizacji kościelnych i zawodowych, abonowali niemieckie gazety, ich dzieci chodziły do niemieckiej szkoły i bawiły się z niemieckimi dziećmi. Niemiecki sąsiad, niemiecki kolega z pracy, nauczyciel, ksiądz, klient — wypierali z ich domów język polski, tradycje, obyczaje. Szczególną rolę w tym procesie odegrało niemieckie duchowieństwo katolickie.

Wspólnota interesów i solidarność religijna niemieckiego Kościoła z polskimi wiernymi w obronie wiary katolickiej datuje się od czasów Kulturkampf. Reprezentantem tych interesów była katolicka partia „Centrum”. Potępiała ona germanizacyjną politykę Bismarcka, występowała w obronie języka polskiego w szkołach i w kościele, a także wciągała Polaków do walki z rządem. „Centrum” potrzebowało poparcia Polaków, ale niemiecka administracja Kościoła katolickiego zawsze niechętnym okiem na nich patrzyła. Polityka Kościoła niemieckiego stanowiła największe zagrożenie dla polskiej świadomości narodowej.

Lud polski był głęboko przywiązany do Kościoła. Miał zaufanie do księży bez względu na ich narodowość. Stanowiło to duże niebezpieczeństwo dla Polaków tam, gdzie funkcje duszpasterskie pełnili księża niemieccy. W zwartych grupach rodaków katolicyzm równał się polskości, natomiast tam, gdzie mieszkali pojedynczo wśród Niemców, jak w Berlinie, Kościół przyspieszał ich asymilację. Ksiądz miał duże możliwości kształtowania poglądów z ambony, przy konfesjonale, na lekcji religii. Świadomość narodowa Polaków ukształtowana na przełomie XIX i XX w. w kościele, w szkole, w życiu politycznym i społecznym nie kolidowała z obowiązkami obywatelskimi wobec państwa pruskiego. Słowa: „Polska” i „Polak” nie kojarzyły się wówczas z pojęciem odrębnego państwa. Jeszcze w połowie 1918 r. polskie organizacje w Berlinie wzywały swoich rodaków do obywatelskiej postawy, do składania ofiar na pożyczkę wojenną w Niemczech, traktując Prusy jako własne państwo. Tak myśleli Polacy w Berlinie, gdy na Warmii szykowano się do plebiscytu, na Śląsku

przygotowywano powstania, a górnicy z Westfalii-Nadrenii organizowali powrót do odrodzonego kraju z całym swoim majątkiem, z oszczędnościami, którymi chcieli pomóc w odbudowie zniszczonego kraju. Równocześnie Polacy w Berlinie zbierali pieniądze na polską armię, werbowali ochotników do polskiego wojska, do powstań wielkopolskiego i śląskich i oczekiwali na możliwość powrotu do odrodzonej ojczyzny.

Powrót nie wszystkim był jednak sądzony. Wielu musiało pozostać. Odczuli to jako narodową krzywdę, przeżywali rozczarowania. Znaczna część pozostała z własnego wyboru. Byli to względnie dobrze urządzeni kupcy, rzemieślnicy, robotnicy — obojętni narodowo. Wszyscy pozostając w Niemczech, nie chcieli żyć w getcie narodowej wrogości i społecznej niższości. Nieżyczliwy stosunek społeczności niemieckiej do Polaków spotęgowany został traktatem wersalskim i „krwawiącą granicą”. Nie ugruntowana świadomość narodowa Polonii berlińskiej łatwo poddawała się nacjonalistycznej propagandzie niemieckiej, tym bardziej że w akcję tę włączało się niemieckie duchowieństwo.

Polskie towarzystwa kościelne zgodnie ze statutem musiały mieć swego patrona duchowego. Z reguły był to ksiądz niemiecki; polskiego w Berlinie w latach międzywojennych nie było. Znajomość języka niemieckiego wśród Polaków była powszechna. Dla polskiej młodzieży uczęszczającej do niemieckich szkół był to język codziennego użytku. U znacznej części polskiego społeczeństwa usuwanie języka polskiego z kościołów i obrzędów religijnych nie budziło sprzeciwu. Rosła obojętność narodowa. Wielu świadomie rezygnowało z polskości, by żyć bez zewnętrznych i wewnętrznych konfliktów.

Stabilizujące się po wojnie życie w Niemczech stwarzało szanse na korzystne urządzenie się. Rezygnacja z polskości umożliwiała lepsze warunki egzystencji i zabezpieczała przyszłość dzieciom. O wyborze postaw narodowościowych często przesądzała bliskość niemieckiego sąsiada, towarzysza pracy, niemieckiego księdza i nauczyciela. W Berlinie nie było obok polskiego sąsiada, księdza, polskiej szkoły.

Stosunkowo nieliczna była grupa aktywnych działaczy pozostałych w Berlinie, którzy nie rezygnowali z pracy społecznej. Polskie życie organizacyjne niebezpiecznie kurczyło się z roku na rok. W 1930 r. na zebraniu jednego z oddziałów Związku Polaków w Berlinie prezes powiedział:

[...] organizacje opierają się na jednostkach, a ogół jest głuchy [...] nie pomagają już ani tradycje, ani piękne sztandary [...]. Jak tak dalej będzie, to polskość szybko zaniknie i pozostanie po niej wielkie cmentarzysko, co prawda, ze wspaniałymi grobowcami z dawnych lat, które wykazywać nam będą naszą hańbę, żeśmy nie dorośli do zadania<sup>1</sup>.

Niewielka grupa czujących to niebezpieczeństwo działaczy podjęła pracę nad

<sup>1</sup> A. Poniatowska. *Organizacje polskie w Berlinie w latach Republiki Weimarskiej*. „Przegląd Zachodni” 1975 nr 5 (6) s. 51.

odrodzeniem narodowym społeczności polskiej w trudnych berlińskich warunkach. Ta społeczność z czasem miała służyć pomocą polskiej ludności autochtonicznej. Była ona systematycznie i brutalnie germanizowana przez wszystkie rządy Republiki Weimarskiej i III Rzeszy. Koncepcja walki narodowej II Rzeczypospolitej na Śląsku, Warmii, Mazurach i Pograniczu miała być realizowana przy współdziałaniu polskiego wychodźstwa. Wychodźstwo nie odczuwało w takim stopniu presji politycznych i ekonomicznych. Nie stanowiło dla Niemiec politycznego zagrożenia. Dotyczy to przede wszystkim Berlina, gdzie stołeczna atmosfera miasta dawała większe możliwości prowadzenia działalności organizacyjnej. Z drugiej strony tutejsze środowisko polskie było bardzo podatne na wynarodowianie.

Program polskiej pracy narodowej na Śląsku i w Prusach Wschodnich miał być w znacznej mierze przygotowywany w Berlinie. Berlińskie środowisko miało być odrodzone narodowo i wzmocnione organizacyjnie zgodnie z założeniami polskiej polityki realizowanej w stosunku do środowisk autochtonicznych. U podstaw tej polityki leżały postanowienia traktatu wersalskiego. Ze strony rządu polskiego w okresie dwudziestolecia międzywojennego nie było oficjalnych wypowiedzi ani działań zmierzających do korekty polskiej granicy zachodniej. Ale zarówno władze, jak i społeczeństwo, przede wszystkim Wielkopolski i Pomorza, miały pełną świadomość historycznej łączności Śląska, Warmii, Mazur i Pogranicza z ziemią polskimi.

Rząd polski nie mógł od razu po wojnie podjąć planowanych działań wobec rodaków w Niemczech. Ale od pierwszych powojennych dni zorganizowano doraźną pomoc materialną i moralną w różnej formie. Pomoc niesły poszczególne ministerstwa i społeczeństwo, często z inspiracji różnych partii i organizacji, ale również indywidualnych. Przede wszystkim dotyczyła ona oświaty. Sprawę poparcia dla Polaków w Niemczech poruszano w sejmie, w prasie, organizowano wiece domagające się od rządu większego zainteresowania rodakami za kordonek.

W październiku 1924 r. w poznańskim ratuszu odbyło się zebranie miejscowych organizacji pod przewodnictwem prezydenta miasta Cyryla Ratajskiego. Uchwalono rezolucję wzywającą rząd do opieki nad Polakami w Niemczech, do starań o międzynarodową ochronę ich praw, postanowiono także zorganizować 30 listopada „Dzień Kresów Niewyzwolonych”<sup>2</sup>. W 1925 r. kluby poselskie wystąpiły z propozycją powołania w sejmie specjalnej komisji do spraw granic zachodnich<sup>3</sup>. Komisja ta jednak nigdy nie została powołana. Podobnych akcji było dużo, organizowano je w różnych środowiskach społecznych. Wiele pisała o tym prasa poznańska i wielkopolska.

<sup>2</sup> „Kurier Poznański” 21 X 1924.

<sup>3</sup> Archiwum Państwowe w Poznaniu (dalej: APP). Polski Związek Zachodni (dalej: PZZ) nr 105 s. 24-25.

Po przewrocie majowym zaczęły się w Polsce krystalizować konkretne plany dotyczące walki o świadomość narodową na Śląsku, Warmii, Mazurach, Pograniczu, dostrzeżono także rolę w tym procesie polskiego wychodźstwa. Już w lipcu, a więc w dwa miesiące po przewrocie marszałek Józef Piłsudski przyjął na specjalnej audiencji Jana Baczewskiego i Jana Kaczmarka — kierowników polskiego życia organizacyjnego w Niemczech, którzy zreferowali mu potrzeby Polaków. Baczewski domagał się od rządu polskiego pomocy gospodarczej przede wszystkim dla Warmii i Mazur. W związku z tym obecny na spotkaniu minister przemysłu i handlu Eugeniusz Kwiatkowski oświadczył, że „zagadnienie to jest dla rządu równie ważne jak zagadnienie armii”<sup>4</sup>. O konieczności pomocy Polakom w Niemczech mówiono na posiedzeniach wielu komisji i sesji sejmowych. Wyraźna aktywizacja polskich działań w tym kierunku nastąpiła na przełomie lat dwudziestych i trzydziestych. Nie bez wpływu na to były antypolskie wystąpienia premiera Heinricha Brüninga i ministra Gottfrieda Treviranusa oraz intensyfikacja antypolskich akcji partii „Centrum”. Szczególnie wiele inicjatyw podejmował Związek Obrony Kresów Zachodnich. We wrześniu 1931 r. kierownictwo Związku pisało do Ministerstwa Wyznań Religijnych i Oświecenia Publicznego:

[...] w swojej programowej pracy wśród Polaków poza kordonem granicznym, zwraca dużą uwagę na młodzież w tym głębokim przekonaniu, iż ona zadecyduje w przyszłości o utrzymaniu dla Polski ziem dotąd nie wyzwolonych<sup>5</sup>.

Podobnych wypowiedzi pochodzących również od osób oficjalnych, ale wyrażanych nieoficjalnie, było wiele. Poseł polski na konferencji konsulów polskich w Niemczech, która miała miejsce w 1933 r. w Berlinie, powiedział:

W Niemczech z naszego punktu widzenia nie powinno być kwestii „mniejszości polskiej”, bo na głównych terenach graniczących z Polską, jakie nas interesują, tj. w południowej części Prus Wschodnich i na Śląsku Opolskim, ludność polska nie jest w mniejszości, a w większości. Stawia to sprawę polską w Niemczech na płaszczyźnie nie kulturalno- czy proceduralno-mniejszościowej, a terytorialnej [...]. Kwestia istnienia czy nieistnienia zagadnienia polskiego wewnątrz Rzeszy jest równoznaczna z ewentualną korekturą w przyszłości granic Polski na naszą korzyść czy szkodę<sup>6</sup>.

Tę myśl wyraził również w 1937 r. ambasador Józef Lipski, również na konferencji konsulów polskich w Berlinie.

I tu ze specjalnym naciskiem podkreślam — powiedział — że sprawa polska w Niemczech nie jest zagadnieniem czysto mniejszościowym, choć w takie formy usiłują ją wtłoczyć Niemcy. Jest to w rzeczywistości sprawa prawie półtora miliona autochtonicznej ludności polskiej zamieszkałej na

<sup>4</sup> APP. PZZ nr 105 s. 54-55.

<sup>5</sup> APP. PZZ nr 105 s. 238.

<sup>6</sup> Archiwum Akt Nowych (dalej: AAN). Ambasada Rzeczypospolitej Polski w Berlinie (dalej: ARP) nr 1873 s. 137-184.

terenach przygranicznych polskich i ludności polskiej na terenach emigracyjnych, w której należy podnieść ewentualnie rozbudować świadomość narodową, ściśle powiązać jej los z losem narodu polskiego, wzmacniając przez to bezpieczeństwo i zapewniając możliwości rozwojowe Państwa Polskiego<sup>7</sup>.

22 IV 1939 r., na kilka dni przed wypowiedzeniem przez Hitlera paktu o nie-agresji, Józef Lipski pisał do Ministerstwa Spraw Zagranicznych w Warszawie:

Konieczność zwrócenia w chwili obecnej uwagi na Śląsk, który jest nie tylko przedpołem, lecz i czynnym terenem ewentualnej rozgrywki, jest samo przez się zrozumiałym<sup>8</sup>.

W lipcu 1939 r. Polski Związek Zachodni wydał ulotki: „Gdańsk musi być polski, również Śląsk Opolski i Prusy Wschodnie”<sup>9</sup>. Była to w dwudziestoleciu międzywojennym myśl ciągle żywa i temat stale aktualny. Podejmowała go prasa polska różnych odcieni. Na ten temat powstawały książki, które dawały świadectwo polskości Śląska, Warmii, Mazur, Pogranicza. Pisali o tym Józef Kisielewski<sup>10</sup>, Melchior Wańkowicz<sup>11</sup>, Stanisław Wasylewski<sup>12</sup> i wielu innych.

Walka o polskość ziem autochtonicznych pozostałych w granicach państwa niemieckiego toczyła się od chwili zakończenia I wojny światowej do wybuchu II wojny. Prowadzona była i w Polsce, i w Niemczech. Od powstania w 1922 r. naczelnej organizacji polskiej — Związku Polaków w Niemczech — walka ta miała jednolite organizacyjnie formy. Na pierwszym walnym zebraniu Związku Polaków, w grudniu 1922 r. w Berlinie, nakreślony został program jego pracy.

Mniejszość polska winna otrzymać swoje szkoły publiczne [...]. Należy zalegalizować polskie szkoły prywatne wszelkich stopni [...]. Język polski winien być przedmiotem obowiązkowym w średnich uczelniach państwowych na Pograniczu. W uniwersytetach w Berlinie, we Wrocławiu i w Królewcu należy stworzyć katedry języka polskiego [...].

Wydana tego dnia odezwa głosiła:

My, którzy pozostaliśmy w Niemczech, złączyć się musimy do wspólnej pracy, jeśli nie chcemy utracić wiary ojczystej, języka polskiego, naszej kultury rodzimej<sup>13</sup>.

Był to konkretny plan walki o polską świadomość, plan, który powstał przy współudziale działaczy wielkopolskich, współzałożycieli Związku Obrony Kresów Zachodnich.

<sup>7</sup> AAN. ARPB nr 1880 s. 159-167.

<sup>8</sup> APP. PZZ nr 105 s. 302.

<sup>9</sup> APP. PZZ nr 105 s. 309.

<sup>10</sup> *Ziemia gromadzi prochy*. Poznań 1938.

<sup>11</sup> *Na tropach Śmętka*. Warszawa 1936.

<sup>12</sup> *Na Śląsku Opolskim*. Katowice 1937.

<sup>13</sup> „Dziennik Berliński” 9 i 10 XII 1922.

Walka o polskość Polaków w Niemczech toczyła się na każdym terenie. Walka o polskość ziem autochtonicznych toczyła się również na wychodźstwie. Mieszkańcy Śląska Opolskiego, Warmii, Mazur, Pogranicza często załamywali się pod ciężarem presji politycznych i ekonomicznych, a niejednokrotnie i fizycznych. W Warszawie, Poznaniu, „polskim Berlinie” opracowywano plany pomocy, które w znacznej części miały być realizowane na gruncie berlińskim. Było to, jak wiemy, środowisko zróżnicowane pod względem struktury społecznej i świadomości narodowej. Znaczna część polskiej społeczności była zasymilowana. Stawiane zadania wymagały prężnych polskich organizacji w stolicy Rzeszy. Potrzebne były nowe formy organizacyjne i nowe metody pracy, które z jednej strony zahamowałyby proces depolonizacji słabych i biernych, a z drugiej aktywnym działaczom ukazały nowy sens tej pracy.

W lipcu 1926 r. Ministerstwo Spraw Zagranicznych w Warszawie wysłało do Berlina swego urzędnika — Ignacego Grabskiego, „[...] by poznać stosunki, zorientować się w potrzebach, sformułować wnioski na przyszłość berlińskiego życia mniejszościowego”. W sprawozdaniu z pobytu w Berlinie Grabski pisał, że to miasto jest ważnym ośrodkiem polskiego życia, że tu ma powstać Polskie Towarzystwo Przyjaciół Ligi Narodów, Centrala Związku Towarzystw Młodzieży i centrala instytucji gospodarczych. Tu miały się koncentrować wszystkie najważniejsze dziedziny polskiego życia mniejszościowego<sup>14</sup>.

Był to okres, kiedy Niemcy coraz energiczniej wchodziły na arenę międzynarodową i coraz większą rolę odgrywały w Europie. W 1925 r. z inicjatywy mniejszości niemieckich, przy zaangażowaniu w te sprawy władz państwowych, zwołany został do Genewy kongres europejskich mniejszości narodowych. W 1926 r. Niemcy przyjęte zostały do Ligi Narodów, gdzie odtąd sprawy mniejszościowe odgrywały znaczącą rolę.

Dobrze zorganizowane środowisko polskie w stolicy Rzeszy i powołanie tu organizacji polskich o charakterze międzynarodowym, jak np. Polskie Towarzystwo Przyjaciół Ligi Narodów, miały równoważyć niemieckie działania wobec polskiej mniejszości narodowej, wobec niemieckiej mniejszości w Polsce, a także na forum międzynarodowym. Na czoło zagadnień wysuwał się problem młodzieży; uchronienie jej przed germanizacją było sprawą najważniejszą.

W 1927 r. zamierzano w Berlinie otworzyć prywatną szkołę polską. Niestety, ze względów finansowych musiano od tych planów odstąpić. Do sprawy tej wrócono po 10 latach. Na jednym z zebrań Związku Polskich Towarzystw Szkolnych w Berlinie stwierdzono, że dotychczasowa sytuacja w dziedzinie oświaty prowadzi do wynarodowienia młodzieży. W ostatnich latach przed wybuchem II wojny światowej musiano zamknąć wiele szkół polskich na terenach autochtonicznych. Nie było w nich uczniów. Szantażowani i zastraszeni rodzice wycofywali swoje dzieci z polskich szkół. Istniały uzasadnione obawy, że

<sup>14</sup> AAN. ARPB nr 1844 s. 76.

w latach następnych nie będzie dostatecznej liczby uczniów w dwu polskich gimnazjach — w Bytomiu, które otwarte zostało w 1932 r., i w Kwidzynie, otwartym w 1937 r. Tam kształcono polską inteligencję, przyszłych działaczy do polskich organizacji. Polska szkoła w Berlinie nabierała szczególnego znaczenia dla Związku Polaków i całego polskiego życia organizacyjnego w Niemczech.

Lokalizując szkołę w Berlinie, liczono na pomoc polskich studentów i tutejszej inteligencji w jej prowadzeniu i w pracy z młodzieżą. Zakładano, że w Berlinie — stolicy, szkoła, dzieci i rodzice mniej będą narażeni na prześladowania, że będą mieli większą swobodę pracy, nie będą tak widoczni.

W 1938 r. był już na ten cel upatrzony budynek przy Mariannenplatz 14. Był to trzypiętrowy gmach szkolny po liceum żeńskim. Planowano tam zorganizować sześćooddziałową szkołę, miało się tam również mieścić przedszkole, bursa dla młodzieży, mieszkania dla nauczycieli, świetlice dla organizacji młodzieżowych. Była już sporządzona lista 150 dzieci w wieku od sześciu do dwunastu lat, zwerbowanych z wszystkich terenów Niemiec. Otwarcie szkoły miało nastąpić w kwietniu 1939 r. Rozwój wypadków kolejny raz nie pozwolił na uruchomienie polskiej szkoły w Berlinie.

Jednak do ostatniej chwili nie rezygnowano z walki o utrzymanie polskich organizacji, z walki o młodzież. W poszukiwaniu najbardziej odpowiednich form organizacyjnych dla młodzieży w ostatnich latach przed wojną szczególną uwagę skoncentrowano na harcerstwie. Była to jedyna organizacja młodzieżowa, która w tym trudnym okresie i w tych specyficznych, berlińskich warunkach wytrzymała próbę czasu. Podjęto wielką akcję kontaktów młodzieży polskiej w Niemczech z krajem.

Również w tradycjach narodowo-religijnych szukano tamy przeciw germanizacji. W 1931 r. kierownictwo Związku Polaków stwierdziło, że należy większą opiekę roztoczyć nad sprawami religijnymi ludności polskiej. W 1932 r. podjęto starania o polski kościół w Berlinie.

W 1933 r. na posiedzeniu Rady Naczelnej Związku Polaków rozważano sprawę utworzenia diecezji opolskiej, na czele której stałby biskup Polak. Myślano również o powołaniu polskiego seminarium duchownego. Żaden z tych projektów nie został zrealizowany. Zbyt silne były presje niemieckie, za mała pomoc materialna i polityczna z kraju. Wprawdzie polskie organizacje w Niemczech i w Berlinie działały do września 1939 r., ale były zbyt słabe, aby poruszyć całą polską społeczność w Niemczech, która w znacznym stopniu była zasymilowana. Polakom brakowało politycznych motywacji działania, tym bardziej że polskość stanowiła zagrożenie egzystencji tych, którzy się do niej oficjalnie przyznawali. Wprawdzie w wielu rodzinach istniały, zapewne nie zawsze świadome, formy podtrzymania narodowych obyczajów, ale ta forma polskości nie określała na zewnątrz przynależności narodowej. Jednak wśród tej grupy Polaków, którzy najczęściej nie znali już języka polskiego, którzy identyfikowali się nie tylko z niemiecką kulturą życia codziennego, ale z niemieckim państwem



i jego polityką, wielu było takich, którzy udzielali pomocy i schronienia prześladowanym przez gestapo polskim działaczom, wśród których byli również więźniowie zwolnieni z obozów koncentracyjnych.

## THE BERLIN POLONIA IN THE STRUGGLE FOR THE NATIONAL IDENTITY OF THE POLES IN GERMANY

### Summary

Around half a million Poles remained in Germany after the first world war, particularly on the autochthonous territories, in Westphalia and the Rhine District, Berlin and other cities. „Polish Berlin” was socially structured. In the 19th century there was a large group of financial emigration settled in Berlin. They were mainly workers, small craftsmen and merchants. The Poles in Berlin were not coherent but scattered among the Germans. Consequently, they got quickly assimilated. The German clergy contributed a lot to the process of their germanization. After the war some of the emigrants returned to Poland but the majority did not. A group of Polish leaders took efforts to revive their national and organizational life.

The Polish autochthons were systematically germanized. Poland began a struggle to keep these territories Polish. The Polish emigrants appeared very helpful. In the inter war period the Polish government and the society organized material and moral help for the Poles in Germany, the youth in particular, since „[...] they would decide in the future on the annexation of the unliberated land to Poland”. Poznań was the leading city in this action. No official steps were taken to change the western Polish border but some unofficial statements concerning the matter were made by the representatives of the government.

„Polish Berlin” was ready for the struggle. The international Polish minority organization, the Polish school and the church were to be founded in Berlin.

However, the majority of the Berlin Polonia had already been assimilated. Strong political and economic pressure, little help from Poland and weak Polish organizations did not let the plans come true. Nevertheless, many of the assimilated unconsciously felt themselves Polish and helped a lot to the Polish leaders who were persecuted during the war.